

Wśród potomków łowców głów

INNY KLIMAT

Irian Zachodni – tam, gdzie czas stanął w miejscu

Tekst i zdjęcia: Jacek Pałkiewicz

Poranna mgła i nisko przesuwające się chmury pokrywają legendarną Meervlakte – Dolinę Jezior w górnym dorzeczu Mamberamo. Ten dziki zakątek Nowej Gwincei sprawia wrażenie, jakby czas zatrzymał się tu trzy tysiące lat temu.



KANIBALIZM BYŁ ZAWSZE NIEODŁĄCZNYM ELEMENTEM ŻYCIA PAPUASÓW. WEDŁUG JEDNEJ Z LEGEND, PIERWSZYM KANIBALEM BYŁA KOBIETA O IMIENIU CAME, KTÓRA ŻYŁA ONGIŚ W JEDNEJ Z PIERWSZYCH OSAD ISTNIEJĄCYCH NA ZIEMI. CAME ZABIŁA I ZJADŁA MĘŻCZYZNĘ NAPOTKANEGO W DŻUNGLI. W ZEMŚCIE KREWNI MĘŻCZYZNY ZABILI CAME, A JEJ POĆWIARTOWANE ZWŁOKI ROZRZUCILI PO CAŁEJ WYSPIE.



Dobijamy do brzegu. Na spotkaniu wychodzi grupa groźnie rozkrzyczanych tubylców.

Ubrani są tylko w skromne przepaski na biodrach. Twarze mają pomalowane w biało-czarne geometryczne wzory. Największe wrażenie robią przekłuwane nosy. Każdy z wojowników podstawę nosa ma przesytytą długą palczką. Wielu na całym ciele ma duże blizny, które nakazują nam pamiętać, że tubylcy nie żartują.

Irian Zachodni

Irian Zachodni (Irian Jaya) to należąca do Indonezji zachodnia część Nowej Gwinei. Na wschodzie graniczy z Irianem Papua Nowa Gwinea. Stolicą prowincji jest Jayapura. Łączna liczba ludności Irianu to 1,6 mln mieszkańców, z czego większość stanowią Papuasi, Melanezyjczycy i przesiedleńcy z innych indonezyjskich prowincji. Dominującym wyznaniem, podobnie jak w całej Indonezji, jest islam.

Do 1963 roku terytorium Irianu było formalnie posiadłością holenderską, dziś pozostałości po dawnej kolonii trudno odnaleźć.

Najpowszechniejszym **obcym językiem**, w którym możemy się porozumieć na wyspie jest angielski.

Obowiązującą **walutą** jest rupia indonezyjska. Za jednego dolara amerykańskiego dostaniemy 12 tysięcy rupii.

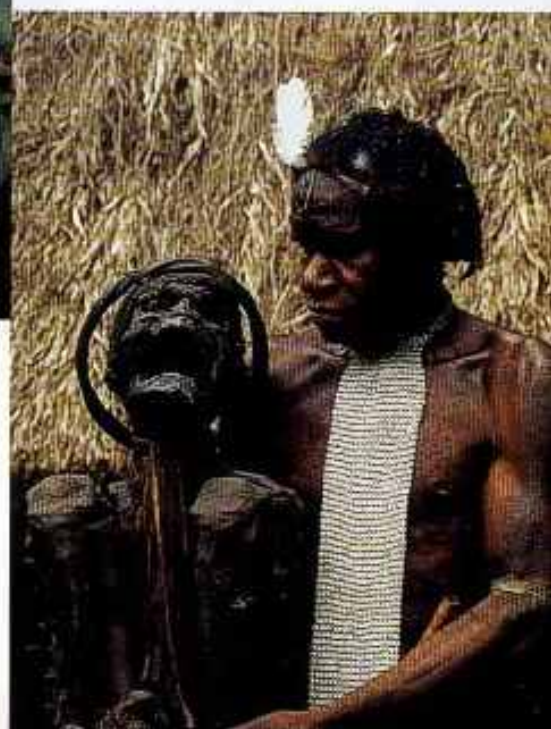
Różnica w czasie pomiędzy Polską i Irianem Zachodnim wynosi 8 godzin. Gdy w Polsce jest godzina 12.00 w południe, na Irianie Zachodnim mamy 20.00.



Sytuacja nabiera rumieńców, kiedy Papuasi wycelowują w nas łuki. Uspokajamy się w myślach, że to tylko rytualna forma agresji. Oznacza, że przybysz musi dostosować się do porządków obowiązujących w plemienu. Kilkunastu wojowników mierzy jednak z luków prosto w nasze piersi, więc w głębi duszy pełni jesteśmy wątpliwości.

Papuasi najwyraźniej każą nam iść ze sobą. Nie dotykają nas jednak, choć nieustannie pokrzykują. Mężczyźni mają bardzo surowy wygląd. Zachowują się agresywnie i przybierają groźne miny. Nie są jednak w tym groteskowi – naprawdę budzą przestrasz. Nie pozwalają nam zapomnieć, że znajdujemy się wśród potomków łowców głów, znanych z okrucieństwa.

WIĘKSZOŚĆ TERYTORIUM IRIANU ZACHODNIEGO, INDONEZYJSKIEGO REGIONU W ZACHODNIEJ CZĘŚCI NOWEJ GWINEI, JEST CAŁKOWICIE ZAMKNIĘTA NIE TYLKO DLA TURYSTYKI, ALE TAKŻE I DLA OBYWATELI TEGO KRAJU. JESZCZE DZISIAJ, W EPOCE KIEDY SATELITY SĄ W STANIE SFOTOGRAFOWAĆ KAŻDY ZAKĄTEK ŚWIATA, MEERVLAKTE – DOLINA JEZIOR, POZOSTAJE WCIĄŻ WŚRÓD NAJMNIEJ ZBADANYCH TERYTORIÓW TEJ WYSPY. NA INDONEZYJSKICH MAPACH TEGO REGIONU MOŻNA JESZCZE ZNALEŻĆ NAPISY „RELIEF DATA INCOMPLETE” – REJON JESZCZE NIE ZBADANY. ZABÓJCZY KLIMAT, BUJNA, TRUDNA DO PRZEBYCIA, ROŚLINNOŚĆ LASU TROPICALNEGO, ŁAŃCUCHY GÓRSKIE, BAGNA I PANICZNY STRACH PRZED LUDOŻERCAMI GWARANTOWAŁY TEJ CZĘŚCI WYSPY NIEDOSTĘPNOŚĆ.





W środku wioski, do której prowadzą nas Papuasi, płonie wielkie ognisko. Przy nim w milczeniu i bezruchu siedzi człowiek. – To wódz – domyślamy się od razu. Wojownicy kierują nas ku niemu.

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu upieczono by nas na ognisku, ale dzisiaj nie stosuje się już takich praktyk. Kanibalizm tak głęboko tkwił w świadomości tych ludzi, że kiedy po drugiej wojnie światowej władze wprowadziły surowy zakaz tych praktyk, niektórzy tubylcy nie mogli zrozumieć na czym polega ich przestępstwo.

Dziś wódz smaruje moją twarz białą mączką, po czym przyprowadza żonę, która nieśmiało nadstawia pierś do ssania. Tym znakiem pokoju i przyjaźni zostajemy zaadoptowani przez miejscowe plemię.

Czaszka w posagu

W dorzeczu Mamberamo żyje blisko 30 małych plemion. Ich liczebność nie przekracza kilkuset osób.

Jak dotrzeć do Irianu

Transport

Nie ma bezpośredniego połączenia lotniczego pomiędzy Warszawą a Indonezją. Z Europy do Indonezji dotrzeć można z Amsterdamu, Londynu lub Wiednia.

KLM: **Amsterdam – Dżakarta**, loty dwa razy dziennie. Cena w obie strony ponad 879 USD.

Po 1 września cena spada do około 791 USD.

British Airways: **Londyn – Dżakarta**. Cena w obie strony od 1067 USD.

Austrian Airlines: **Wiedeń – Dżakarta**. Cena w obie strony od 1111 USD.

W Dżakarcie trzeba się przesiąść na samolot indonezyjskich linii lotniczych Garuda do Jayapury. Samoloty latają na tej trasie cztery razy w tygodniu (poniedziałki, środy, piątki i niedziele). Cena biletu w obie strony – 529 USD.

Bliższych informacji na temat połączeń w Irianie Zachodnim udziela amsterdamskie przedstawicielstwo Garuda, tel: (0031) 020-627 26 26 lub (0-031) 020-550 26 10.

Wizy

Wizę turystyczną (ważną 30 dni) możemy otrzymać w ambasadzie Indonezji w Warszawie przy ul. Wąchockiej 9. Telefony do ambasady (0-22) 617 39 17, (0-22) 617 84 51. Dział konsularny pracuje we wszystkie dni robocze od 9.00 do 12.00.

Wiza turystyczna kosztuje 30 USD. Wiza ważna 60 dni – 40 USD.

Aby otrzymać wizę trzeba przedstawić konsulowi bilet lotniczy lub dowód wykupienia wycieczki z biurem podróży. Należy także mieć ze sobą dwie fotografie.

Ponadto wszyscy obcokrajowcy, którzy chcą odwiedzić Irian Zachodni muszą posiadać *Surat Jalan* czyli specjalne pozwolenie wydawane przez główną komendę policji w Dżakarcie lub w Biak.

Noclegi

W Iraniu Zachodnim nie ma rozbudowanej infrastruktury turystycznej. Hoteli jest mało i są niewielkie.

Jayapura

Agung Hotel, Jl. Argapura 47, tel. (0-062) 967 33 777

Dafonsoro Hotel, Jl. Percetakan 20-24, tel. (0-062) 967 31 695

Irian Plaza Hotel, Jl. Setiapura 11, tel. (0-062) 967 34 649

Natour's Hotel Numbai, Jl. Trikora Dok. V. Atas, tel. (0-062) 967 34 185

Biak

Irian Hotel, Jl. Prof. Moh. Yamin, tel. (0-062) 961 21 139



Jedynie liczbę członków plemienia Bauzi szacuje się na około półtora tysiąca ludzi. Niektóre wspólnoty nadal żyją w pełnej izolacji. Konflikty plemienne nieprzerwanie ciągną się tu od lat.

A powody walk były najczęściej zupełnie banalne. Mogła to być świnia zabita przez członka drugiego plemienia, nieprzestrzeganie granic terenów polowań, porwanie kobiety. Dla młodych chłopców udział w walce był niezbędnym sprawdzianem dorosłości. W czasie inicjacji przez kilka dni musieli oni trzymać w rękach ludzką czaszkę i medytować nad zamordowaniem wroga. Młody żonkiś musiał przynieść swojej wybrance w posagu zdobyczną głowę. Wojownik posiadający więcej takich trofeów mógł liczyć na kilka żon.

Kanibalizm był zawsze nieodłącznym elementem życia Papuasów. Według jednej z legend pierwszym kanibalem była kobieta o imieniu Came,

żyła ongiś w jednej z pierwszych osad istniejących na ziemi. Któregoś dnia Came spotkała w dżungli mężczyznę zbierającego owoce drzewa chlebowego. Urządziła na niego zasadzkę, zabiła, po czym zjadła. Krewni zjedzonego mężczyzny, dowiedziawszy się o tym, postanowili się zemścić. Znaleźli Came, ucięli jej głowę i rozrzucili części ciała po całej okolicy. Według podania dało to początek urodzajności wyspy. Kanibalizm miał więc dawać nie tylko życiodajną energię lecz także zapewniać płodność człowieka i ziemi.

Chleb z larwami

Jadłospis Papuasów opiera się przede wszystkim na *sago* – mączce skrobiowej otrzymywanej z rdzenia palmy *sago*. Gdy przybyliśmy do Doliny Jezior, święcono tam właśnie rozpoczęcie zbiorów *sago*. Rytuał ten ma charakter magiczny i religijny; ma przynieść Papuasom pomyślność oraz obfite zbiory w następnym roku.

Ceremonia zaczyna się od ścięcia dużego pnia palmy *sago* i oczyszczenia go z długich liści. Następnie pień rozcina się wzdłuż i wydobywa z niego białawą skrobię. Mączkę zbiera się w duże naczynia roślinne, płucze się i suszy.

Z przygotowanej w ten sposób mączki piecze się smaczny chleb przypominający obwarzanek. Najczęściej chleb ten jada się bez żadnych dodatków, ale w specjalnych sytuacjach, takich jak ta, dodaje się do chleba larwy zebrane na palmie.

Wszystko jednak wskazuje na to, że Papuasi, już niedługo, będą cieszyć się ze zbiorów *sago*. Tak jak w wielu innych odciętych od świata regionach, również i tu z wielkim rozmachem wkracza cywilizacja.

Jeszcze w 1960 roku rząd indonezyjski postanowił skolonizować terytorium Irianu. Dziesiątki tysięcy ludzi opuściło przeludnioną Jawę i Bali i przybyło tutaj na ziemię Papuasów. Dziś na 1 600 000 mieszkańców tego regionu, tubylcy stanowią zaledwie ponad połowę. Innym wrogiem



Szczepienia

Nie są obowiązkowe przy wyjazdach do Indonezji, ale warto się zaszczepić przeciwko tężcowi (szczepionka kosztuje 2,50 zł), żółtaczce pokarmowej (146 zł) lub szczypannej (54 zł) oraz darowi brzuszemu (22 zł). Trzeba jednak pamiętać, że szczepienia muszą być rozłożone w czasie. Można także zakupić tabletki przeciwko malarii. Informacji na ten temat udziela Instytut Chorób Tropikalnych w Warszawie, tel. (0-22) 632 55 30. Szczepień można dokonać w wojewódzkim Sanepidzie w Warszawie, przy ul. Żelaznej 79, w dni robocze w godzinach 8-15 (w poniedziałki: 8-18).

autochtonów są wielkie inwestycje przemysłowe i zmasowany wyrąb dżungli.

Dla zapewnienia rozwoju ekonomicznego Irianu buduje się drogę, która przetnie z północy na południe całą zachodnią część Nowej Gwinei.

Już niedługo ta enklawa prehistorii może się więc zamienić w żalosny teatr dla turystów żądnych egzotycznych atrakcji. To ostatnie chwile, aby zobaczyć Papuasów, jakimi byli przez stulecia.

